

Informacja prasowa

"Gra w obwinianie" - relacja Koalicji Klimatycznej z Kopenhagi.

Na negocjacjach klimatycznych w Kopenhadze atmosfera coraz bardziej się podgrzewa. Zarówno w kuluarach, jak i otwarcie, przedstawiciele poszczególnych państw oskarżają się nawzajem o blokowanie procesu i brak wystarczająco ambitnych propozycji. Do końca konferencji pozostało półtora dnia, a tymczasem negocjatorzy nadal powtarzają swoje stanowiska i dodają lub usuwają z tekstów nawiasy, a przywódcy wygłaszają gładkie przemowy. Nie wiadomo do jakiego stopnia poradzą sobie z rozwiązaniem kluczowych punktów spornych, dopiero przyjechali na negocjacje, więc mogą nie mieć pełnej orientacji, jak skomplikowana i wielopłaszczyznowa gra się na nich toczy. A kolejne cenne godziny upływają.

Ilość opcji i nawiasów w omawianych tekstach jest imponująca. Trzeba będzie nie lada wysiłku, żeby uzyskać ich wersje ostateczne. Większość zdań wygląda tak jak poniższy przykładowy fragment o celach redukcji emisji w tekście podsumowującym prace grupy roboczej do spraw protokołu Kioto (AWG KP - Ad Hoc Working Group on Kyoto Protocol):

„państwa ograniczą swoje emisje o co najmniej [X][49][15] [procent][ilościowo określonych zobowiązań do ograniczenia lub redukcji emisji] poniżej poziomu z 1990 roku w okresie zobowiązań od 2013 do [2017][2020]”.

Poziom zaufania między stronami negocjacji permanentnie spada. G77, czyli grupa państw rozwijających się, jest oskarżana przez kraje rozwinięte o blokowanie negocjacji i marnowanie czasu, który pozostał na znalezienie konsensusu. Dziś w gazetach duńskich pojawiła się plotka, że Duńczycy zmęczeni oporem krajów rozwijających się, nie będą już dłużej pracować nad włączeniem ich do porozumienia. Strategia oskarżania państw rozwijających się o bezpodstawne blokowanie negocjacji jest powszechnie krytykowana przez organizacje pozarządowe. Twierdzą one, że sugeruje to, że kraje rozwinięte oczekują, że państwa rozwijające się zaakceptują każdą przedstawioną im propozycję.

Państwa rozwijające się z kolei oskarżają państwa rozwinięte o podejmowanie decyzji za zamkniętymi drzwiami i próby rozbijania jedności grupy G77. Straciły zaufanie zwłaszcza do Duńczyków, którym zarzucają brak transparentności i niedemokratyczny sposób sprawowania Prezydencji. Na organizowane przez Duńczyków nieformalne spotkania, które służyć mają uzgadnianiu stanowisk, krajów rozwijające się często nie są zapraszane. Powstaje w związku z tym wiele plotek, niedoinformowani delegaci są coraz bardziej sfrustrowani, a atmosfera w delegacjach afrykańskich jest raczej pogrzebowa.

Trudno ocenić intencje krajów rozwiniętych, które rozmawiają indywidualnie z niektórymi członkami G77. We wtorek pojawiła się informacja, że Stany Zjednoczone obiecały Bangladeszowi większy udział w funduszu adaptacyjnym, w zamian za pośrednictwo w prowadzeniu uzgodnień z Chinami i Indiami. Etiopia oddzieliła się od ambitnej propozycji zgłoszonej przez Afrykę, która wzywa do ograniczenia wzrostu globalnej temperatury do 1,5 stopnia, utrzymania stężenia dwutlenku węgla na poziomie 350 ppm, przyjęcia celu 45% redukcji emisji, finansowania krótkoterminowego na poziomie 100 mld \$ i długoterminowego na poziomie 5% PKB. Podczas wczorajszych przemówień głów państw, premier Etiopii Meles Zenawi przedstawił inne „porozumienie kopenhaskie”, na które rzekomo zgodziły się wszystkie państwa afrykańskie. Jego tekst jest mało ambitny, nie zawiera nawet zapisów na temat celów redukcji, finansowanie nie będzie dodatkowe do dotychczasowej pomocy rozwojowej, ani nie będzie pochodzić ze środków publicznych. Inne kraje afrykańskie odcięły się od tej propozycji, a z wypowiedzi ich delegatów i obserwatorów przebijała gorycz - ich zdaniem Etiopia nie mówiła w imieniu całego kontynentu.



Koalicja Klimatyczna

Unia Europejska, w tym Polska, nie chce przyjąć bardziej ambitnych zobowiązań, gdyż uważa, że najpierw swoje stanowiska powinny zmienić inni, przede wszystkim Stany Zjednoczone, Chiny i Indie. Niestety, coraz bardziej oczywiste jest, że jeśli Unia nie zwiększy bezwarunkowo swojego celu redukcji emisji z 20 do 30% do roku 2020, nie przełamie impasu, a zaufanie między stronami nie zostanie odbudowane. Państwa wyjadą z Kopenhagi z polityczną deklaracją wspólnej walki ze zmianami klimatu, która nie będzie miała podstaw prawnych, a w konsekwencji przełożenia na rzeczywistość. Wymaganie od Chin i Indii przyjęcia bardziej ambitnych celów redukcyjnych, zanim zrobią to kraje rozwinięte, trudno zrozumieć, skoro ich emisje na mieszkańca są 5 razy niższe niż w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie¹. Nie ponoszą też odpowiedzialności za historyczne emisje gazów, które już zanieczyszczają atmosferę. Unia zdaje się wybierać takie kryteria podejmowania decyzji, które pozwalają jej zmniejszyć własną odpowiedzialność. W tej swoistej „grze w zbijaka” celują przedstawiciele delegacji polskiej. Na każdą propozycję, że Polska powinna zgodzić się na 30% cel redukcji, odpowiadają, że jesteśmy zwolnieni od odpowiedzialności, bo już swoje zrobiliśmy i że nadszedł czas, aby redukcji dokonały inne państwa. Wyraźnie widać, że polska delegacja zadowolona jest z braku postępu i nie ma zamiaru podejmować żadnych wysiłków, które przybliżyłyby sukces Kopenhagi.

Stany Zjednoczone czekają na przyjazd prezydenta Obamy. Można przypuszczać, że obawiają się utraty swojej pozycji wobec Chin i dlatego wytykają im, że ich emisje będą nadal rosły. Jednocześnie jednak wyciągają rękę do krajów najslabiej rozwiniętych, wyspiarskich i afrykańskich ogłaszając poparcie dla długofalowego finansowania w wysokości 100 mld \$ rocznie do 2020 w ramach funduszu czystej energii i działań na rzecz ochrony klimatu. Nie wiadomo jednak, co ta propozycja w rzeczywistości oznacza. Wątpliwości dotyczą przede wszystkim tego, czy będą to fundusze dodatkowe do dotychczasowej pomocy rozwojowej, czy będą pochodziły z funduszy publicznych, czy też służyć będą dalszej penetracji rynków krajów rozwijających przez międzynarodowe korporacje. Zdaniem części komentatorów, propozycja USA jest obliczona jest na rozbięcie Grupy G-77, zróżnicowanie interesów Afryki i Chin. Tym niemniej dotychczasowe stanowisko krajów rozwijających się, które podkreślają konieczność utrzymania Protokołu z Kioto, ale w taki sposób, żeby zostały do niego włączone Stany Zjednoczone nie ulega zmianie. Na taką formę porozumienia nie zgadzają się Stany Zjednoczone i nie wiadomo, w jaki sposób pogodzić te sprzeczne stanowiska.

Nikt właściwie nie ma całkowitej orientacji w tym, co się dzieje. Nawet wytrawni negocjatorzy i ministrowie wydają się być zagubieni. Dlatego na razie najczęściej prezentowanym w przemówieniach stanowiskiem negocjacyjnym jest to, że inni powinni coś zrobić. Państwa skoncentrowały wysiłki na odbijaniu piłeczki.

Czy jest więc choć promyk nadziei na sukces Kopenhagi? Może na to wskazywać wspólna konferencja prasowa przedstawicieli Unii Europejskiej i Unii Afrykańskiej. Jak mówił Jose Barroso jego doświadczenie pokazuje, że najczęściej decyzje podejmowane są w ostatnim momencie. Więc może i w Kopenhadze tak będzie. Ale czy zostawianie wszystkiego na ostatni moment służyć będzie podjęciu dobrych, sprawiedliwych i ambitnych decyzji?

Koalicja Klimatyczna

Kontakt:

Andrzej Kassenberg, a.kassenberg@ine-isd.org.pl, +48 504 29 57 85

Zbigniew Karaczun, zbigniew_karaczun@sggw.pl, +48 506 17 35 22

Anna Drajtkiewicz, koalicjaklimatyczna@gmail.com, +45 30 74 18 67

1 mdgs.un.org/unsd/mdg/data.aspx



Sekretariat Koalicji Klimatycznej:
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

ul. Mazowiecka 11/16
00-052 Warszawa

tel./fax: +48 22 827 33 70
e-mail: pkeom.info@gmail.com

www.koalicjaklimatyczna.org